

Piotr Szkutnik

Wspomnienie ks. Władysława Łabiaka

Biuletyn Szadkowski 9, 187-194

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**WSPOMNIENIA KS. WŁADYSŁAWA ŁABIAKA* Z OKRESU
WIKARIATU W PARAFII SZADEK (1952–1955)****
(opracowanie: Piotr Szkutnik)

Po przybyciu na plebanię w Szadku przywitałem się z ks. dziekanem dekanatu szadkowskiego, Janem Wiatrem, kolegą Antonim Łasą oraz panią gosposią. Ks. dziekan zaprowadził mnie do mieszkania na strychówkę. Były to dwa małe pokoiki, każde z okienkiem. Wstawiłem tu swoje rzeczy i się rozlokowałem. Ks. dziekan Jan Wiatr to duszpasterz o pokroju francuskim, bo był tam aż 17 lat. Kleryk Antoni Łasa przyjeżdżał do ks. dziekana na każde wakacje. Wikary w Szadku nie miał własnej łazienki ani wygodki, a więc korzystał ze wspólnej, mieszczącej się na dole. O godz. 19.00 zaproszono mnie na kolację. Przy niej powiedziałem ks. dziekanowi i p. gosposi, że mam mieć dietę przez pół roku, bo tak mi nakazał doktor w szpitalu we Włocławku. Gospodarz odparł: *Dobrze, będzie dieta.*

Ks. dziekan przedstawił mi taki porządek: *Ks. prefekt będzie w tygodniu rano odprawiał Msze św. o godz. 6.00 i potem usiądzie do konfesjonalu, a ja odprawię o godz. 7.00 i udamy się na wspólne śniadanie, obiad będzie o 13.00, zaś po nim odpoczynek. Jutro, w o godz. 16.00 odbędzie się spowiedź dzieci pierwszokomunijnych, a potem rodziców i chrzestnych. W niedzielę zaś ja odprawię Mszę św. o godz. 7.00 i o 8.30 dla dzieci pierwszokomunijnych, a ksiądz będzie od rana spowiadał, zaś Mszę św. odprawi o 11.30, potem o 13.00 obiad, zaś o 16.00 odprawi ksiądz nieszpory. Kolacja zawsze o godz. 19.00.*

Tak to 12 lipca 1952 r. rozpocząłem pracę w parafii Szadek jako wikary i prefekt (fot. 1, 2). W sobotę i niedzielę spowiadałem po kilka godzin. Po Mszy św. byłem przy wspólnym śniadaniu dzieci pierwszokomunijnych na plebanii (fot. 3). Napeliło mnie to wielką radością. Z pewną treścią o godz. 11.30 odprawiłem Mszę św. i głosiłem homilię w tak wielkim kościele, z dużą liczbą

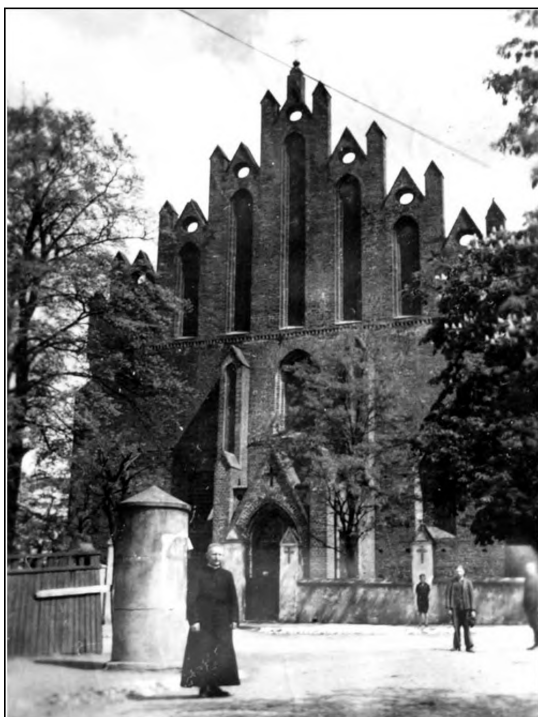
* Ks. Władysław Łabiak ur. 30 IV 1922 r., w latach 1952–1955 pracował jako wikary w Szadku. Następnie był proboszczem w Dzierżawach, Rossoszycy i Babiaku. Ks. W. Łabiak obecnie jest na emeryturze i mieszka we Włocławku-Michelinie.

** Tekst do druku, za zgodą ks. W. Łabiaka (fot. 5), przygotował Piotr Szkutnik na podstawie: W. Łabiak, *Kronika wspomnień i przeżyć*, Włocławek 2002, s. 111–118, 328, oraz listów od ks. W. Łabiaka, spisanych we Włocławku 17 II i 11 III 2009 r. wraz z załączonymi zdjęciami.

wiernych. To także było moim wielkim przeżyciem, tym bardziej że jeszcze troszeczkę trzymała mnie żółtaczka. Gdy po południu odprawiałem nieszpory, tremy już nie miałem. W ciągu tygodnia odpoczywałem, czytałem i chodziłem na spacer z Antosiem Łassą.

Druga grupa dzieci pierwszokomunijnych szła do spowiedzi w sobotę 19 lipca, a do Komunii św. 20 lipca na Mszy o godz. 8.30. Odprawiłem Mszę św. o godz. 7.00, a potem spowiadałem o godz. 10.00, po czym wozem kościelnego pojechałem do Wierchów na odpust Matki Bożej Szkaplerznej. Ponieważ ks. proboszcz Zygmunt Grynagel miał dwie parafie: Zygy i Wierchy, pomogłem mu spowiadać i byłem na uroczystej Mszy św. odpustowej i na obiedzie.

Powoli włączałem się w pracę parafialną i poznawałem dorosłych mieszkańców oraz dzieci. Ks. dziekan w sierpniu, na kilkanaście dni, wyjechał do swoich krewnych, a ja z Antkiem Łassą gospodarzyliśmy. Jednego dnia po kolacji poszliśmy na spacer za Szadek. Na polach zauważyliśmy dwóch chłopów, którzy mieli jeszcze do koszenia pszenicę i zestawianie snopów. Rzekłem: *Antoś, pomóżmy im*. On powiedział: *Dobrze*. Powitaliśmy pracujących: *Szczęść Boże*. Odpowiedzieli: *Bóg zapłać!* My: *Czy możemy wam pomóc?* Oni: *Prosimy*. Polecilem Antosiewi: *Dokończ koszenie pszenicy, a ja będę nosił snopy w kopki*. Po przeszło godzinie praca na polu została skończona, a my otrzymaliśmy podziękowanie.

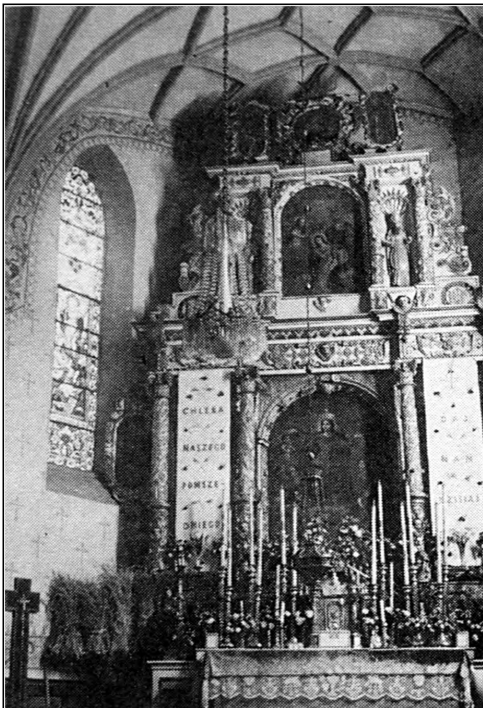


Fot. 1. Kościół parafialny
w Szadku
Źródło: archiwum prywatne
ks. W. Łabiaka

Wakacje kończyły się, więc zgłosiłem się do kierownika szkoły w Szadku, aby dowiedzieć się, ile będę miał lekcji. Kierownik powiedział: *22 lekcje w tygodniu, a który dzień zostawić dla Sikucina?* Odrzekłem: *Wtorek*. Pojechałem tam i w szkole spotkałem się z panią kierowniczką, Zofią Keglerową. Po przywitaniu powiedziałem, że ks. biskup przysłał mnie do Szadku i mam tu uczyć. Ile będę miał lekcji? Pani kierowniczka na to, że 8 lekcji, ale po 50 min. Uzgodniliśmy termin na wtorek, po czym pożegnałem się i wróciłem do Szadku.

Dnia 1 września o godz. 7.00 rano ks. dziekan odprawił Mszę św. na rozpoczęcie roku szkolnego, w której uczestniczyła część dzieci i gorliwszych rodziców z Szadku. Dzieci z wioski nie mogły przyjść, bo nie zdążyłyby na rozpoczęcie roku w szkole na godz. 8.00.

W tych dwóch szkołach objąłem po katechetce nauczanie religii. Dzieci nie były skore do nauki i posłuszeństwa. Prosiłem je więc, a także zachęcałem do lepszego postępowania, lecz niewiele to pomagało. Na pierwszy semestr 15 listopada w kilku klasach postawiłem negatywne stopnie z religii. Na sesji niektórzy nauczyciele wyrazili swoje zdziwienie: *Dlaczego ksiądz w czasie „nagonki” na Kościół stawia dwóje?* Odpowiedziałem im: *Moi kochani, ujemne stopnie zmobilizują dzieci i rodziców do uczestniczenia w niedziele we Mszy św., prowadzenia zeszytów i uczenia się*. Moje słowa sprawdziły się i od tego czasu wyniki były lepsze.



Fot. 2. Ołtarz główny w kościele parafialnym w Szadku
Źródło: archiwum prywatne ks. W. Łabiaka

W październiku, po różańcu św., ks. dziekan poprosił dra Kowalskiego na kolację, w czasie której zagadnął: *Bardzo proszę o zbadanie ks. prefekta, któremu doktor w szpitalu powiedział, że w związku z żółtaczką ma zachować dietę do Nowego Roku. Proszę potwierdzić, czy musi mieć dietę?* Doktor zbadal mnie w drugim pokoju, a następnie powiedział ks. dziekanowi, że mogę jeść wszystko. Nie chcieli przyjąć do wiadomości mojego tłumaczenia. Ks. dziekan najpierw zgodził się na dietę, lecz potem się wycofał.

W niedzielę jeden z nas odprawiał dwie Msze św., a drugi jedną i nieszpory. Gdy zbliżały się święta Bożego Narodzenia, postanowiłem przygotować z dziećmi małe jasełka. Kilkakrotnie prezentowaliśmy je w kościele, co bardzo podobało się wiernym.

Rok 1953 witaliśmy z mieszanymi uczuciami. Nie byliśmy pewni, co on przyniesie i w jakie niespodzianki będzie obfitował. Wielkim wydarzeniem była śmierć Józefa Stalina w marcu 1953 r. – największego zbrodniarza, który miał na sumieniu miliony pomordowanych ludzi, a także 21 tys. rozstrzelanych polskich oficerów i policjantów.

Gdy po śmierci Stalina przyjechałem do szkoły, zobaczyłem płaczącą panią kierowniczkę Keglerową. Zapytałem: *Czemu pani tak płacze?* Ona na to: *Ksiądz nie wie, że zmarł nasz ojciec, Józef Stalin, wielki dobrodziej?* Ja zaś odparłem: *Jak umarł Stalin, to będzie inny.* Kierowniczka: *Takiego dobroczyńcy już nie będzie. Co takiego zrobił?* – wyraziłem zdziwienie, a w odpowiedzi usłyszałem: *Ksiądz nie wie, że wyzwolił nas z niewoli hitlerowskiej, pomagał i opiekował się Polską?* Kontynuowałem: *Inni też nam pomagają.* Nie zdołałem jej jednak przekonać: *Ksiądz nie docenia dobrodzieja,* i dobiegł mnie jeszcze mocniejszy płacz. Wyszedłem z pokoju i pomyślałem, że naiwna komunistka płacze nad wielkim zbrodniarzem, a takich naiwnych w Polsce są tysiące.



Fot. 3. Śniadanie dzieci pierwszokomunijnych w parafii Szadek
Źródło: archiwum prywatne ks. W. Łabiaka

Władze komunistyczne coraz bardziej prześladowały Kościół. Powtarzały się aresztowania biskupów, kapłanów i katolików świeckich, a potem odbywały się pokazowe procesy. Terror obejmował wszystkie dziedziny życia. Dnia 25 września w Warszawie został aresztowany ks. prymas Stefan Wyszyński i wywieziony do pierwszego miejsca uwięzienia – Rywałdu. Po kilkunastu dniach, tj. 12 października 1953 r., przewieziono go do Stoczka koło Lidzbarka Warmińskiego. Mieli tu towarzyszyć księdzu prymasowi: ks. Stanisław Skorodecki, więzień z Rawicza, i siostra Leonia Graczyk z Rodziny Maryi, więźniarka z Grudziądza.

Kilka dni po aresztowaniu na plebanię w Szadku przyjechało trzech UB-owców z ks. proboszczem Chrulewiczem z Rossoszycy. Należał on do Komisji Księży przy ZBoWiD i był związany z władzą komunistyczną. UB-owiec mówił, że ksiądz prymas był przeszkodą w ułożeniu dobrych stosunków z państwem, dlatego został pozbawiony urzędu i odosobniony. Następnie ks. proboszcz Chrulewicz zapewniał, że teraz lepiej ułoży się współpraca między episkopatem a rządem. Byłem przekonany, że trzeba ubolewać nad tymi ludźmi. Prześladowanie Kościoła przez komunistów rozpoczęło się już wtedy, gdy Sąd Wojskowy w Krakowie skazał na śmierć przez rozstrzelanie ks. Władysława Gurgacza – jezuitę. Wyrok wykonano 14 września 1949 r.

We wrześniu 1953 r. toczył się bolesny proces biskupa Kaczmarka w Kielcach i 21 września ogłoszono wyrok: kilkanaście lat więzienia. W tym czasie przez radio komunistyczna krzykaczka Odolska w sposób ohydny opluwała biskupów i Kościół. 25 września został aresztowany i osadzony w więzieniu ks. biskup Antoni Baraniak.



Fot. 4. Ks. W. Łabiak z nauczycielkami i uczennicami z Szadku
Treść dedykacji na odwrocie zdjęcia: *Na pamiątkę nauki religii w szkole podst. w Szadku w roku 1954 ofiarują ks. prefektowi W. Łabiakowi uczennice kl. I-szej i kl. IV-tej Zdzisława i Maria Musiałówny. Szadek, dnia 14 VII 1954 r.*

Gdy Stolica Apostolska zezwoliła na odprawianie Mszy św. po południu, każdy z nas odprawiał po dwie Msze w niedzielę i święta. W roku 1954 przypadła stulecie ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, który został ogłoszony przez papieża Piusa IX, 8 grudnia 1854 r. Z tej racji na początku września przy kolacji zaproponowałem ks. dziekanowi Janowi Wiatrowi, żeby urządzić akademię ku czci Matki Bożej na dzień 8 grudnia 1954 r. Ks. dziekan powiedział: *Proszę organizować*. Z panem organistą omówiłem, że co tydzień będę przychodził na próby chóru i zachęcał, aby wszyscy przychodzili i ćwiczyli śpiew, a jedna z chórzystek zaśpiewa *Ave Maryja*. Prosiłem organistę, że ja przyślę trzydzieścioro dzieci szkolnych, aby stworzyć chór szkolny – moja prośba została przyjęta, tylko musiałem przychodzić na próby, aby były posłuszne. Prosiłem i orkiestrę, żeby wzięła udział w akademii. Straż Pożarna przyrzekła, że weźmie udział w nabożeństwie. Dwoje dzieci wybrałem, które deklamowały wiersze o Matce Bożej. Mając 30 godzin lekcji religii w szkołach, byłem przemęczony, ale przez wrzesień, październik i listopad dopilnowałem wszystkiego.

Dnia 1 grudnia w czasie kolacji z ks. dziekanem Janem Wiatrem ustaliliśmy program uroczystości. Dnia 8 grudnia 1954 r. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny do kościoła w Szadku na godz. 16-tą przybyło tak dużo parafian, jak nigdy. Ks. dziekan Jan Wiatr rozpoczął Mszę św. po łacinie i wygłosił kazanie o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, a chór śpiewał podczas Ofiary Eucharystycznej.

Po Mszy św. wygłosiłem krótki referat *O potrzebie umiłowania Matki Bożej*. Akademia się rozpoczęła. Chór dorosłych odśpiewał *Bogurodnicę*. Chór dziecięcy śpiewał *Maryjo bez grzechu poczęta*. Chłopiec i dziewczynka deklamowały wiersz *Niepokalana*. Orkiestra odegrała pieśń *Gwiazdo zaranna*. Chór dorosłych odśpiewał pieśń *Ciebie na wieki*. Chórzystka solo śpiewała *Ave Maryja*. Chór dziecięcy odśpiewał pieśń *O Maryjo przyjm w ofierze*. Orkiestra odegrała pieśń *Pod sztandarem Twym stajemy*. Chór dorosłych odśpiewał pieśń *Witaj Maryjo śliczna Pani*. Chór, orkiestra i cały kościół odśpiewali *Boże coś Polskę*.

Na zakończenie ks. dziekan Wiatr przyszedł do ołtarza i dziękował panu organiście, chórom, orkiestrze, straży, dzieciom i wszystkim wiernym, że tak licznie przybyli do kościoła, a w końcu także swemu wikaremu W. Łabiakowi. W końcu zaintonował pieśń *My chcemy Boga*, wszyscy śpiewali i powoli wychodzili z kościoła. To wszystko trwało trzy godziny, ale wszyscy byli zadowoleni, że tak piękną uroczystość przeżyli. Na drugi dzień, gdy szedłem do szkoły, to niektóre osoby mnie dziękowały. Dla mnie to było wielkie przeżycie.

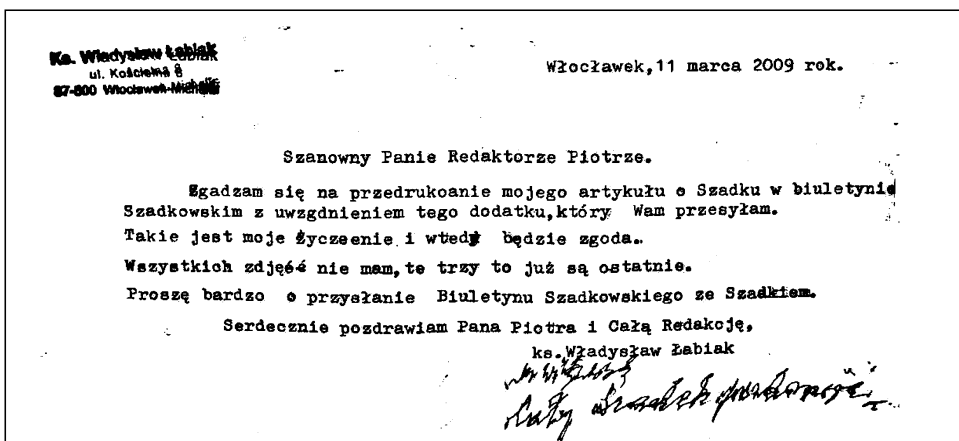
W październiku 1954 r. do szkoły w Szadku przyjechał inspektor oświaty – Fietkiewicz – człowiek nieprzyjazny, który odwołał ze szkół wielu księży. Kiedy wszedłem do pokoju nauczycielskiego i powitałem wszystkich, pan inspektor zwrócił się do mnie: *Księżę prefekcie, za chwilę pójdę z panem*

kierownikiem na lekcje do klasy VII b. Wybiła godzina 8.00, podążyliśmy we trzech do tej najgorszej klasy. Westchnąłem tylko: *Duchu Święty, oświeć tych łobuzów, bo co ja biedny zrobię!* Weszliśmy do klasy i pozdrowiłem zebranych: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* Klasa odpowiedziała: *Na wieki wieków. Amen.* Kolejno nastąpiły modlitwa, sprawdzenie obecności według dziennika i zapisanie tematu. Zapytałem: *O czym mówiliśmy na poprzedniej lekcji?* Uczeń odpowiedział, że o *chrzcie św.* Wszyscy uczniowie udzielali poprawnych odpowiedzi. Zapowiedziałem nowy temat: *O bierzmowaniu.* Wytłumaczyłem zagadnienia związane z sakramentem bierzmowania, potem zaśpiewaliśmy *Kiedyś, o Jezu, chodził po świecie* i podsumowaliśmy nową lekcję. Na koniec uczniowie zapisali notatkę. Dzwonek. Modlitwa. Inspektor i kierownik wyszli z sali, a ja pożegnałem klasę.

Inspektor zwrócił się do mnie: *Dziękuję księdzu za lekcję*, a w pokoju nauczycielskim dodał: *Gdyby wszyscy nauczyciele prowadzili lekcje tak jak ksiądz, to wyniki nauczania byłyby bardzo dobre.* Tymczasem rosły naciski władz komunistycznych na Kościół. Władze Sieradza już po 2 lutym 1954 r. i 1955 r. zabroniły w Szadku chodzić po kołodzie. Przez 3 lata uczyłem o Panu Bogu dzieci w szkołach Szadku i Sikucinie. Dobrze wspominam współpracę z nauczycielami.

Ks. dziekan J. Wiatr prosił księdza biskupa A. Pawłowskiego, aby zostawił mnie w Szadku na czwarty rok, ale ksiądz biskup nie zgodził się i przeniósł mnie na wikariat do Zagórowa, gdzie dotarłem 1 sierpnia 1955 r.

Przebywając w Szadku przez 3 lata, pokochałem dzieci, młodzież, a także starszych, z którymi utrzymuję więzy przyjacielskie. Bardzo pokochałem kościół i czułem się w nim jak sługa Chrystusa. Serdecznie pozdrawiam cały mój kochany Szadek.



Fot. 5. Zgoda ks. W. Łabiaka na zredagowanie artykułu

Bibliografia

Łabiak W., *Kronika wspomnień i przeżyć*, Włocławek 2002.

List ks. W. Łabiaka z Włocławka z 17 II 2009 r. do Piotra Szkutnika.

List ks. W. Łabiaka z Włocławka z 11 III 2009 r. do Piotra Szkutnika.